

MIECZYŚLAW MĘKAL

ur. 1923; Chełm



Miejsce i czas wydarzeń	Chełm, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	dzieciństwo, życie codzienne, wesela, dorożki, żebracy

Życie codzienne przed wojną

Wesela przeważnie to odbywały się tak jak obecnie. Jak jechali do ślubu, to jechali przeważnie wozami. Takie specjalne wozy były, uszykowane takie, przybrane, tak jak dzisiaj samochody przybierają, ale tak... bo tak specjalnych takich, jak dzisiaj samochodów jest, taksówki i tak dalej to nie było, to na pokaz nie było. Szkoda roboty, tak że no.

[Jak wyglądały dorożki?] No, co toż? A tak jak teraz. Z tyłu tak o koła duże, na resorach i tak dalej. A tu był woźnica specjalnie był, siedział. Swoje miał taki koziołek, no i tego... Taki stangret, jak to nazywają potocznie, no i kto chciał, gdzieś tam tego, to też wynajem był, tak jak teraz taksówki się wynajmuje za opłatą i tam mu... Ja nie wiem jaka tam była opłata, ale... Tak że... I gdzie chciał to ten woźnica podwoził pacjenta, no. Przeważnie Polacy [byli dorożkarzami]..

[Czy pamiętam żebraków?] O, mało? O ho ho! Mało było, o ho ho! Nie tak jak teraz. Teraz żebraków, teraz nie można powiedzieć, choć żebraki są, to wszystko w domu Alberta są, bo to... A było, ho ho. Przyszła jakaś uroczystość, tego, to pod kościołem siedziały tam i różne. Spotykałem nawet takiego, to było gdzieś przed samą wojną już. Tu na Górcie, to syn ojca nosił w płachcie. Bez rąk i bez nóg był ten ojciec. Nawet takich spotykałem. No, datki, datki [zbierali]. Kto chciał, kto mógł to i dawał, jak to się mówi. Tak jak i teraz. Tylko teraz, to wszystko jest rozpuszczone, jak to się mówi. Przeważnie na alkohol zbierają, jak nieraz to wymuszają na ulicy takie łobuzy i tak dalej, także tego. Pierw, jak jeszcze poszedł był, kawalerka już, jak ja dorastałem to tego, to miał jedną czwartą litra, ćwiartkę wódki. Poszedł na zabawę, to jeszcze wypił trochę i jeszcze do domu przyniósł z powrotem, bo nie używali na tyle alkoholu, jak obecnie dzisiaj.

[Co się jadło w dzieciństwie?] No, tego nie powiem. Co tam matka naszykowała to, ja byłem wybiegany, wylatany, to za piłką, to do szkoły, tak że nawet co było, to człowiek z apetytem zjadł, buzię obtarł i tyle wszystkiego było. Wszystko smakowało.

[Czy zdarzały się jakieś przestępstwa, kradzieże?] A mało ich było? A mało było? Tu

był jeszcze przed wojną, jeszcze jak byłem chłopakiem małym, to był taki. Nie pamiętam jak nazwisko. Dwóch braci było. Jeden był księdzem, drugi bandytą. Tak. Gdzieś to z okolic Dorohuska. Oj, zapomniałem nazwisko, gdzieś mnie się kręci. Różne tego, trafiały się. Nożownicy były, o tu jak ulica Hrubieszowska i Pilichonki tam byli koło koszar, to były takie trudne miejsca tam dla niektórych, bo tam przeważnie bójki odbywały się, nożownicy biły się nożami i tak dalej, tak że... Ale takich takich napadów na zwykłych ludzi nie było. Takich napadów nie było jak dzisiaj tego... [Czy zdarzały się jakieś kataklizmy, jak pożar czy powódź?] No nic takiego się nie działo. No, raz pamiętam jak to się... Też tego w dużej ulewie my też mieliśmy takie, bo to gdzie teraz kopalnia kredy, gdzie to było. To była góra i jak poszedł deszcz tak jak taki rynną taką, taki potokiem. Ja wracałem ze szkoły, to dobrze, że jeszcze mama nieboszczka była, no to jeszcze mnie przytrzymała, bo tak, przez ten potok nie można było przejść, tak rwało, taka woda z tej góry. A tak przeważnie tam takich przygód nie było. Nie miałem.

Data i miejsce nagrania	2010-02-24, Chełm
Rozmawiał/a	Ilona Sawicka
Transkrypcja	Ilona Sawicka
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"